

GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna : 7 Zł., kwartalna 1 Zł. 80 gr, mies.: 60 gr. Numer pojedynczy: 15 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe: od 9 rano do 1 popołudniu. Telefon 48-78. Konto czekowe PKO. 152.848.

NOWY RZĄD.

Zajęcie zdecydowanego stanowiska wobec obecnego nowego rządu jest rzeczą trudną, bo tylko tam, gdzie mamy do czynienia z wyraźną linią polityczną, z jasno określonym programem, można zająć stanowisko to lub inne.

Nowy rząd programu nie ma. Trudno za program uważać zdobycie pożyczki zagranicznej lub przeprowadzenie oszczędności w budżecie. Są to tezy w dzisiejszym życiu gospodarczym bezsporne. Poza przestrzenią objętą temi tezami tętni życie. Życie społeczne i polityczne nastroszone jest codziennie setkami spraw bieżących, które trzeba rozstrzygnąć, gdyż życie nagli, życie nie stanie i nie zaczeka aż pożyczka zagraniczna będzie zaciągnięta lub budżet będzie ustalony. Z drugiej strony system oszczędności w budżecie to także sprawa przed stawiająca się różnie zależnie od stanowiska, politycznego. Sprawa, które pozycje skreślać, to nie jest sprawa czysto gospodarcza, to sprawa dotycząca interesów całych grup społecznych, a te grupy mają swój program polityczny. Skreślenie pewnych pozycji może być uważane za akt wręcz wrogi dla danej grupy. Wszak pojawiają się myśli skreślenia budżetu niektórych ministerstw w całości, likwidacji ministerstwa pracy i opieki społecznej, lub ministerstwa reform rolnych. Czy głosowanie nad takimi wnioskami nie uwypukli całej głębi różnic w zapatrywaniach społecznych i politycznych?

Rząd obecny albo pragnąłby prowadzić agendy państwowe systemem oportunistu stosowanego z dnia na dzień, albo też uważa się za rząd powołany do życia w chwili wyjątkowej uważa się za „Rząd obrony państwa”, który wytycza sobie jedno główne zadanie. wszelkie inne sprawy państwowe pozostawiając odłogiem. Takie rządy powstają w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa państwowego, pamiętamy rządy takie z czasów wojny. To mogła być także myśl przyświecająca utworzeniu w Polsce tzw. koalicji stronnictw. Taki rząd, jeżeli ma być logicznym i konsekwentnym powinien do steru powołać najwybitniejsze jednostki z każdego ugrupowania ludzi czołowych, sztandarowych, a następnie zapewnić sobie odroczenie sejm i senatu. Wtedy taki silny Rząd koalicyjny ma swe uzasadnienie.

Obecny rząd koalicyjny ani nie składa się

z mężów sztandarowych ani też nie zamyśla brać na swe barki odpowiedzialności za rządy sprawowane bez kaźdoczesnej kontroli ciała ustawodawczego. Ma to zatem być nietyle „Rząd obrony państwa”, ile Rząd oportunistu międzypartyjnego.

Czemże jest obecny rząd? Zdaje się, że odpowiedź na to pytanie znajdziemy w umysłowości pana premiera, który jest zawodowym dyplomata i przy tworzeniu gabinetu poszedł tradycyjną drogą stosowaną przy mianowaniu zastępców państwa w służbie dyplomatycznej. Prawie wszystkie stronnictwa sejmowe mają swych przedstawicieli u boku premiera, inne (np. żydzi) mają otrzymać podsekretarzy stanu. Pan Premier w zachowaniu tradycji dyplomatycznych poszedł tak daleko, że zachował nawet zwyczaj pytania się innych o przyjęcie. Mając zaproponowanego sobie przedstawiciela pewnego stronnictwa przedstawiał go stronnictwom innym. Jeżeli kandydat innym się nie podobał i nie otrzymał uznania ze strony obcej potencji, p. Skrzyński stwierdzał wówczas, że taka persona ingrata niemoże wykonywać funkcji członka rządu. Najbardziej wymagającą potencją okazał się klub żydowski, który w dwu wypadkach skorzystał z przyznanego sobie prawa weta i nie udzielił swego agremntu.

Mamy zatem rząd złożony z premiera, który znany jest ze swej ustepliwości i z tych przedstawicieli stronnictw, którzy się naogół wszystkim podobają.

P. Skrzyński wyobraża sobie, że rząd to jest korpus dyplomatyczny w państwie, zapomina tylko o jednym, że dyplomaci należący do korpusu dyplomatycznego, choć mają swą luźną organizację i swego doyen (przewodniczącego) nie mają żadnej wspólnej linii działania, przeciwnie działają w regule przeciw sobie walcząc o sferę wpływów w obcym państwie. Rząd powinien natomiast mieć wspólną linię działania. P. Skrzyński zamiast pracować nad programem, któryby skupił większość w sejmie i senacie, zbierał „przyjemnych” ludzi.

Jasnym jest, że zacznie się polityka ustepliwości ludzi przyjemnych wobec ludzi nieprzyjemnych, którzy postulaty swe umieją popierać uderzeniem pięści w stół lub trzaskaniem w pulpity. Zacznie się polityka wymuszeń zapomocą groźby wycofania swojego przedstawiciela z rządu, a wobec stosowania tej polityki przez znaczną ilość stronnictw, i wobec sprzecznych postulatów poszczególnych stronnictw zacznie się chodzenie rządu w zygzaki.

Polecamy „Drukarnię Pospieszna” Lwów, Chorążczyzna 23.

Klub Ch. D. który pragnie rządu silnego i rządu trwałego patrzy z obawą w przyszłość. Tam gdzie hasłem jest polityka ustępliwości wobec wszystkich, nawet wobec czynników pozaparlamentarnych, tam z nieubłaganą konsekwencją zaczną się wpływy ludzi bezwzględnych, nieprzebierających w środkach. Polityka państwowa potoczy się nie według przemyślanej z góry linii, a według linii najmniejszego oporu. Obyśmy byli złymi prorokami.

Ruch chrześcijańsko-społeczny, a wieś.

Zakorzeniło się u nas w pojęciach szerokiego ogółu mniemanie, jakoby akcja chrześcijańsko-społeczna ograniczała się wyłącznie do pracy organizacyjnej wśród robotników i wogóle warstw ludności miejskiej. Mniemanie to, — uzasadnione, być może, na gruncie polskim, — jest naogół błędne. Teoria bowiem solidaryzmu klas, na której się ruch Chrześcijańskiej Demokracji wszędzie (a więc i w Polsce) opiera, streszcza się w tem, że wszystkie klasy społeczne (pojęte jako grupy osób, związanych między sobą warunkami życia, stopniem kultury i interesami zawodowymi) uzupełniają się wzajemnie i spełniając równe funkcje w społeczeństwie, dają w konkluzji pełny, doskonały jego obraz. Przyjmując tę teorię za podstawowy punkt swej ideologii, **akcja polityczna Ch. D. z natury rzeczy ruchem klasowym być nie może!** W konsekwencji więc ramy akcji katolicko-społecznej rozszerzają się, obejmując poza sferą robotniczą także inne warstwy. Znamienny ten zwrot od lat kilkunastu zauważyć się daje na Zachodzie. Ponieważ interesuje nas tu głównie stosunek Ch. D. do ludu wiejskiego, przeto z tej dziedziny zaczerpnęmy przykłady. I tak

włoski, hiszpański i czechosłowacki ruch chrześc. społeczny opiera się przede wszystkim o syndykaty (czyli związki zawodowe) rolnicze. Włochy np. posiadają wpływową i liczną organizację włosciańską w postaci „Unji włoskich rolników”, wyznającej zasady Ch. D. i otwierając się do nich przynajmniej na swym niedawnym kongresie w Medjolanie; czechosłowackie „Stronnictwo Ludowe” (Strana Lidova), skupiające tamtejsze żywioty wiejskie, liczyło w 1924 r. z górą 113 tysięcy członków, rywalizując zwycięsko z socjalistami nawet w niektórych okręgach przemysłowych; co się zaś tyczy Hiszpanji, to jej „Katolicko-Narodowa Konfederacja Rolnicza” może się pochlubić dwu i pół milionami członków, zorganizowanych w 5000 syndykatów. Już te trzy przykłady pozwalają stwierdzić, że akcja chrz.-dem. wśród sfer włosciańskich jest na Zachodzie Europy nietylko znana, ale nawet na szeroką skalę prowadzona.

A u nas?

Z góry musimy przyznać, że polska Ch. D. stoi pod tym względem znacznie, jeżeli nie całkiem w tyle. Złożyły się na to zarówno specjalnie trudne warunki, w których jej działać przyszło przed odzyskaniem niepodległości państwowej, jak i pewna, powoli się zacieraająca jednostronność w kierunku właśnie warstwy robotniczej, wśród której dotąd przede wszystkim pracowała i o którą się w pierwszym rzędzie opierała. Dziś sytuacja zmienia się o tyle, że ostatni kongres Ch. D., konsolidując ostatecznie polski odłam ruchu chrz. społ., nadał mu zarazem zdecydowany charakter ogólnoklasowy i w uchwalonym programie objął wszystkie warstwy narodu. Między innymi poświęcił też sporo uwagi doniosłej sprawie polityki agrarnej i wogóle potrzebom rolnictwa, a wysunięte postulaty (spra-

ANTONI OPECHOWSKI.

List z Warszawy.

(Korespondencja własna).

Wojna religijna w Polsce. Zdanie to kłóliwiek przeczyta, nie zechce uwierzyć, że jest prawdą. Jednakże żarliwy spór katolicko-ewangelicki na dobre już rozgorzał. Przygrywki do wojny religijnej w Polsce odezwały się na Uniwersytecie warszawskim, gdzie teologia katolicka musi się bronić przeciw atakowi ewangelickich „teologów”, którzy ni z tego, ni z owego zaczęli się domagać zniesienia teologii katolickiej, która nie ma w sobie nic naukowości, nic nie opiera na badaniach ścisłych, a wszystko na nienaruszalnych dogmatach... Bohaterem zaczepki jest pastor p. Bursche, który ex re czterechsetlecia „Reformacji”, budząc uśpioną rycerskość z wojny trzydziestoletniej, w myśl zresztą cichych zaleceń konsystorza ewangelickiego, przekonanego, że walka religijna, choćby sztucznie wywołana, niewątpliwie podniesie gorliwość praktyk religijnych zubożonej rzeszy protestantów polskich, — wypowiedział wojnę wydziałowi teologii katolickiej na Uniwersytecie warszawskim. Pastor

Bursche jest przekonany, „że jak tę placówkę opanuje, to inne z łatwością zdobędzie” i jeszcze w r. 1919, nosząc się z myślą wzwołania walki z katolicyzmem, starał się o otwarcie wydziału teologii ewangelickiej. Wyciągnięto wówczas z lamusa wszystkie argumenty i frazesy poczciwości polskiej, patriotyzmu, staropolskiej tolerancji i bez sprzeciwów specjalnych ze strony katolików polskich — powstał fakultet teologii ewangelickiej. Pięć lat przygotowywano się do walki, aż wojna wybuchła. Zaatakowali pierwsi protestanci.

Jako szermierze katolicycy wystąpili do walki: O. Jan Rostworowski T. J. i ks. prof. Jehliczka. Protestanci bynajmniej nie zostali powstrzymani w ataku. Poza broszurą pastora Burschego: „Wydział Teologii Ewangelickiej” i szeregiem replik na artykuły defenzywne w „Przeglądzie Powszechnym” i w „Przeglądzie Katolickim”, protestanci stoją na stanowisku całkowitego ześwieczczenia życia duchowego narodu. Rozpoczęta walka w praktycznych konsekwencjach rozciąga się na bojowanie o rozdział Kościoła od państwa (właśnie po zawarciu konkordatu), o rozwody, o śluby cywilne, o szkołę bez wpływu Kościoła i o poddanie dziedzin wszystkich życia ingerencji protestantyzmu. Protestanci jeszcze nie tak dawno gorąco zwalczali konkordat, a w zaciętrzewieniu niemal piorunami razili trzech ministrów-protestantów w rządzie polskim; protestanci polscy nie tak dawno jeszcze atakowali rząd

wiedliwy rozdział ziemi i uporządkowanie stosunków prawnych na wsi, o czym szczegółowo rozwodzi się rozdział VI. uchwalonego projektu warszawskiego) zadowolić mogą najbardziej nawet postępowego rolnika. Przytem i organizacyjnie sięgnęła już Ch. D. do ludu wiejskiego. Zwłaszcza rok ubiegły zaznaczył się udziałem włościństwa w stronnictwie. Udział ten dotąd naogół jest jeszcze cprawda słaby i ogranicza się prawie wyłącznie do Śląska (gdzie Ch. D. jest najsilniejszą i gdzie też zostali wybrani do Sejmu dwaj rolnicy chadeccy, a mianowicie: pp. Cieślik i Kubis) i pewnych okolic północnej i środkowej Kongresówki (w województwie warszawskiem na terenie którego działa poseł Urbański). Obecnie są w toku rokowania o zjednoczenie działającego w zachodniej Małopolsce Stronnictwa Katolicko-Ludowego z Ch. D. O znaczeniu tych rokowań dla ruchu chrz.-społ. w Polsce (a zwłaszcza jego stosunku do warstwy włościńskiej) napiszemy osobno. Wszystko to razem stanowi skromne zaledwie początki akcji chrześc.-dem. wśród ludności wiejskiej u nas, ale i one pozwalają już wróżyć pomyślniejsze pod tym względem horoskopy na przyszłość.

Rozdarta agitacja nawpół bolszewicką, wydana na łup bezkarnie hulającej demagogii ludowcowo-socjalistycznej, opanowana prawie w całości przez skrajny radykalizm chłopski, idący pod hasłem: „Precz z panem i księdzem!” — wieś polska smutny zaiste przedstawia obraz. Akcja katolicko-narodowa, tak bujna ongi, dziś tam niemal zamarła lub ograniczyła się do Wielkopolski i nielicznych okolic Pomorza i Kongresówki. Odrodzenie tej akcji przynieść może tylko zgodne jej zespolenie z ruchem chrześcijańsko-społecznym, który jej da swoje soki żywotne i w którego ramionach znajdzie ona jedynie rację bytu i zdrowie swojej przeszłości. C. L.

o rozwody i śluby cywilne i wszystkie zabiegi robili w kierunku wpłynięcia na Komisję kodyfikacyjną.

Walka rozpoczęta, dyskusje ledwo się zaczęły — ciekawy epilog, a raczej bieg wypadków.

A więc „kwesja dysydyntów” odżyła i w niepodległej Polsce.

Współpraca polsko-czechosłowacka rysuje się nietylko w zacieśniających się wzajemnościach polityczno-gospodarczych, ale i na terenie współpracy literacko-naukowej.

Znany przyjaciel Czechosłowaków, Adolf Nowaczyński nie tak dawno na łamach „Gazety Porannej” domagał się tłumaczenia więcej sztuk czeskich i wystawiania ich w polskich teatrach. Głos ten nie był wszakże odosobniony. Działacze teatralni i literaci polscy jęli się krzątać nad realizacją tego zbliżenia kulturalnego Polski i Czechosłowacji.

Poznań zbliżeniu temu przoduje. Opera poznańska wystawiła, po raz pierwszy w Polsce, operę Smetany „Dalibor”, której treść opiera się o starodawne podanie o nieustraszonem rycerzu, który w r. 1496 za panowania Władysława II. zburzył siedzibę sąsiadowi i zabił go z zemsty za śmierć przyjaciela Zdenka, ściętego po nieudanej potyczce pod Litomierzem. Mściwego buntownika „Dalibora” osadzono w wieży hradczańskiej, gdzie pieśnią

Na europejskim horyzoncie politycznym.

Wybory w Czechach

przyniosły duże zyski katolickiemu ruchowi ludowemu zarówno w samych Czechach, jak na Morawach i Słowacji. Katolicka partja ludowa zyskała w Czechach w porównaniu z wyborami w r. 1920 więcej o 104 tysiące, Morawach i na Śląsku również o 103 tysiące więcej, Katolicka partja ludowa ks. Hlinki w Słowacji uzyskała pół miliona głosów i zdwoiła liczbę swoich posłów. Zyskały również na liczbie głosów listy katolickie niemieckie i węgierskie. Rzecz znamienna, że bardzo wiele straciła przy ostatnich wyborach czeska demokracja narodowa. Socjaliści stracili część głosów na rzecz komunistów, którzy wejdą do Sejmu czeskiego w sile przeszło 40 posłów. Wobec takiego wyniku wyborów, mówią, że do nowego gabinetu wejdą dwaj przedstawiciele stronnictwa katolickiego. Większość sejmowa prawdopodobnie pozostanie w tym samym składzie. Powodzenie list katolickich przypisują walce z Kościołem, jaką chcą prowadzić pewne partje. W Pradze w czasie wyborów dużą agitacyjną rolę podobno grał obraz, przedstawiający kobietę z czystymi rękami. Miał on przedstawiać stronnictwo katolicko-ludowe.

Zagadkowy pan Radicz.

P. Radicz jest politykiem jugosłowiańskim. Stworzył on ludową partję chorwacką, stojącą na gruncie katolickim i domagającą się dla Chorwacji dużej autonomji. Radicz był z tego powodu prześladowany przez rząd serbski, który dążył do centralizacji

wzbudzał współczucie ludzkie. Krytyka wypowiedziała się o dziele Smetany jaknajpochlebniej, bynajmniej nie porównywując Smetany z „Zygfrydem” i „Tannhäuserem” Wagnerowskim, ale właśnie wyszukując indywidualne cechy twórczości w elementach „Dalibora”. Aktorzy ponoć stali na wysokości powierzonego im zadania.

Ale nie na tej operze koniec. W Warszawie będą niedługo tłumaczone jeszcze dwie sztuki z czeskiej literatury, a w operze może w przyszłym sezonie będzie grana jedna z oper Dvorzaka. Główne starania mogą Czesi zawdzięczać prof. Vydrze, lektorowi uniwersytetu warszawskiego.

Lecz nie tylko w teatrze Czechosłowacy z Polakami się zbliżają.

Powstało niedawno w Warszawie Tow. Polsko-Czechosłowackie, a ostatnio urządzany obchód ku czci zmarłego poety czeskiego ś. p. Kvapila w wielkiej sali Rady Miejskiej pod protektoratem najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej, świadczy o porozumieniu coraz lepszym.

Tak w życiu, jak i w prasie polskiej objawia się coraz większe zainteresowanie nietylko politycznymi, ale i kulturalnymi sprawami Czechosłowacji.

Warszawa, w listopadzie 1925 r.

i zapewnienia wszędzie Serbom przewagi. Radicz uciekł z Jugosławji, miał nawet utrzymywać stosunki z Rosją sowiecką, a gdy wrócił do kraju, musiał się ukrywać. W czasie wyborów tegorocznych do sejmu partja jego była przez czynniki rządowe srodze uciskana i szykanowana. Gdy jednak Radicza wykryto i uwięziono, nagle się odmienił i z autonomisty chorwackiego stał się gorącym przyjacielem Serbów, jak najlojalniejszym poddanym króla i zwolennikiem rządu. Obecnie stał się „antyklerykałem” i sięga po tekę ministra oświaty. Ta nagła, a tak radykalna zmiana jest zagadką, dlatego Pasicz sam waha się, czy przedłożyć tę nominację królowi do podpisu. Równocześnie jednak donoszą z Chorwacji, że dawni jego zwolennicy uważają go za zdrajcę, odwracają się od niego i masowo uczestniczą na wiecach urządzanych tam przez Słowienca ks. Koreszeca, który stoi przy tym samym programie, co stał przedtem Radicz.

Kongres partji centrowej w Niemczech.

Centrum w Niemczech jest partją katolicką, ale w ostatnich czasach także wśród jego członków panowały pewne dysonanse. Naturalnie z powodu różnic w zapatrywaniu na politykę. W Niemczech mianowicie ścierają się mocno dwa kierunki: nacjonalistyczny, który marzy o odzyskaniu straconych prowincyj i wskrzeszeniu monarchji pruskiej i demokratyczny, który pragnie się przystosować do obowiązujących traktatów i trwa przy konstytucji republikańskiej. Te dwa kierunki walczą obecnie z sobą z powodu układów w Locarno. Nacjonalisci nie chcą ich uznać. Otóż ku tym nacjonalistom skłania się duża część posłów centrowych, mniej licząc się z interesem szerokich warstw ludowych, które pragną pokoju i pracy. Inaczej sądzi natomiast wybitny poseł centrowy dawny kanclerz Wirth, który oświadczył na kongresie: „Ruch, który w łonie Centrum reprezentuję, jest kierunkiem chrześcijańskiego republikanizmu”. Wirth wyrzucał kolegom, że w sprawie cel zbożowych z Polską poszli za prawicą nacjonalistyczną, odpychając w ten sposób klasę robotniczą od siebie. Wirth skłania się ku współdziałaniu z partją socjalistyczną, aby utrzymać republikę i demokratyczną politykę gospodarczą.

Zapatrywanie Wirtha znalazły w dużej mierze na kongresie uznanie członków. Centrum utrzymało się w całości, do rozbicia nie doszło.

Rządy w Belgji

sprawują razem katolicy i socjaliści. W Belgji są właściwie tylko 3 partje: katolicka, liberalna i socjalistyczna. Liberalna jest najsłabsza. Długi czas nie można było znaleźć w parlamencie belgijskim większości, któraby wyłoniła rząd i wzięła za ten rząd odpowiedzialność. Już mówiono, że rozbije się obóz katolicki na prawicę i lewicę i że lewica i posłowie flamandcy połączą się socjalistami. Trwało przesilenie bardzo długo. Wreszcie, gdy przeróżne kombinacje nie dopisywały, cała partja katolicka porozumiała się z socjalistyczną i wspólnie z nią objęła rządy. Biskupi belgijscy naturalnie tego porozumienia nie potępilli, bo sami widzieli, że inaczej w tej chwili być nie mogło. Wydali jednak

przy tej sposobności wspólny list pasterski, w którym zwracają uwagę wiernych, iż socjalizm odnosi się wszędzie do religji wrogo i dlatego katolikowi uczciwemu do tej partji żadną miarą nie wolno należeć.

X.

Jak prowadzić propagandę w naszych Kołach Ch. D.?

(Garść praktycznych wskazówek).

Powszechnie słyszy się z różnych stron utyskiwania na słabe uświadomienie polityczne ogółu naszego, na brak elementarnych wiadomości z dziedziny bieżącej wiedzy społeczno-ekonomicznej, na niewyrobiony zmysł organizacyjny, co wszystko razem wielce utrudnia wszelką systematyczną, należyte obmyślaną pracę polityczną i zniechęca wiele światlejszych nawet jednostek do brania czynnego udziału w owej, niewątpliwie koniecznej i potrzebnej pracy. Wiadomo, z jakim to trudem przychodzi założyć placówkę jakiegokolwiek stronnictwa w formie Koła politycznego, ile trudu i zachodów wymagają już wstępne czynności około zorganizowania takiej placówki, — a o ileż trudniej świeżo założone Koło utrzymać przy życiu i zapewnić mu jakie takie warunki rozwoju! Zbyt pochopnie wini się nieraz poszczególnych ludzi o względy osobiste, stojące rzekomo na przeszkodzie w intensywnym zajęciu się pracą polityczną po Kołach, zbyt skwapliwie zwala się odpowiedzialność za niepomyślny stan tych Kół na barki kilku ofiarnych jednostek, co się owego, by najmniej niełatwego zadania zorganizowania danych Kół podjęły i własnym wysiłkiem starają się, nieraz z powodzeniem pokryć obojętnością, inercją i brak inicjatywy drugich. Pomijając jednak w tej chwili inne, dość nawet niekiedy ważne powody złego stanu Kół naszych (tj. chadeckich, bo o te nam tu naturalnie chodzi), zasadniczą ich bolączką jest prawie zawsze słaba **propaganda**, bez której inne usiłowania w pracy politycznej pójdą na marne. Propaganda bowiem, celowo i umiejętnie prowadzona, może jedynie szerzyć niezbędne uświadomienie i popularyzować przewodnie myśli i praktyczne wskazania ideologii, a zarazem zyskiwać zwolenników szczegółowego programu bieżącego każdego ruchu politycznego. Stąd naczelnym zadaniem naszych Kół jest przede wszystkim dobre prowadzenie propagandy.

Wiadomo, że akcja katolicko-społeczna rozpada się na trzy wielkie działy albo kierunki: 1) kulturalno-oświatowy, 2) polityczny i 3) zawodowy. Z nich najważniejszy jest pierwszy dział, jako dający podstawę pod rozwój drugiego i trzeciego. On też mieści w swoim zakresie przede wszystkim propagandę czyli systematyczną pracę uświadamiającą. Chodzi w tej pracy o „przełamanie umysłów ludzkich i przekonanie ich, że zasady chrześcijańsko-społeczne to nie czcza gadanina, nie puste teorie, lecz że to droga, na której rzeczywistości i jedynie przeobrazić można stosunki społeczne i dać światu przy dobrej woli ludzi tę sumę szczęśliwości społecznej, do której on jest zdolny”. Nic więc dziwnego, że od powodzenia tej pracy zależy pomyślny i prawidłowy rozwój dalszych dwóch

kierunków działalności chrz.-dem., t. j. kierunku ściśle politycznego i zawodowego. To też uwaga nasza skupić się musi z natury rzeczy głównie na akcji właśnie oświatowej, której kołkiem jest propaganda. Musimy więc zdać sobie sprawę z metod, którymi się posługując, dojdziemy w akcji propagandowej do należytych wyników.

Propagandę szerzyć można zapomocą: albo 1) słowa żywego tj. mów, wykładów, referatów i t. p. (i to jest droga zazwyczaj skuteczniejsza), albo 2) słowa pisanego, t. j. gazet, broszur, ulotek i t. p. (w tym wypadku jest to propaganda pośrednia, również ważna i wielce niekiedy owocna). Zajmiemy się tutaj pokrótce obydwoma rodzajami propagandy, dając pewne wskazówki w pierwszym rzędzie odnośnie do prowadzenia akcji uświadamiającej przez wykłady (poruszamy tu m. in. dobór tematów i podział tychże) oraz omówimy sprawę kolportażu, rozumie się ideowego, pism i wydawnictw partyjnych. (C. d. n.)

Cz. Lech.

Faszyzm włoski zwycięża!

Faszyzm włoski święci triumfy. Łamie całkiem i miażdży przeciwników. Nietylko trzyma u władzy dyktatora Mussoliniego i nietylko zdławił wszelką opozycję w parlamencie i w kraju, ale idzie w dalszym ciągu na zniesienie autonomii mniejszych miast, na zduszenie prasy przeciwników, na opanowanie nawet organizacji zawodowych, na zniszczenie wreszcie przeciwników, którzy wyemigrowali do Francji i Szwajcarii. Tym emigrantom grozi konfiskata majątku i utrata praw obywatelskich. Te wszystkie zarządzenia odnoszą się nietylko do masonów i komunistów, ale także do socjalistów, a nawet do popolarów. Rzecz charakterystyczna, że także katolickim związkom zawodowym, t. j. chrześcijańskim syndykatom grozi utrata autonomii i możliwości pracy. Sprawa ta jednak zasługuje na tem większą uwagę, że za temi związkami katolickimi oświadczył się niedawno sam Ojciec św.

To powodzenie faszyzmu we Włoszech zawraca głowy wielu zapaleńcom w rozmaitych krajach. Marzą śladem faszystów o zniesieniu parlamentu, o zniesieniu demokracji, o ustanowieniu monarchji, dyktatury. Myślą, że faszyzm włoski będzie lekarstwem na wszystkie biedy, na wszystkie braki. Na szczęście te głowy zapalone nie mogą tyle, ile chcą. Faszyzm poza Włochami nie przyjmuje się, nie ma szczęścia. A o samym faszyzmie włoskim pisze pewien katolicki korespondent do francuskiego pisma: „Masa faszystowska pozostaje dotąd babilońskim” zlepkim nacjonalistów, socjalistów, popolarów, liberałów, demokratów, związanych na jakiś czas interesami gospodarczymi, politycznymi, patriotycznymi, społecznymi, albo poprostu sympatjami dla „księcia”. Korespondent uważa rządy Mussoliniego jednak tylko za przejściowe. Przyjdzie czas, że i we Włoszech stosunki się ustalą i wtenczas będzie rząd inny. (C. d.)

Biskup śląski JE. ks. Hlond.

Mamy wreszcie polską diecezję śląską i mamy już polskiego biskupa na polskim Śląsku JE. ks.

Hlonda. Ks. Hlond urodził się w Polsce pod Myśłowicami, jako syn urzędnika kolejowego. Wychował się w zakładach salezjańskich. Gimnazjum kończył w zakładzie ks. Bosko w Turynie, teologię i doktorat na uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie, wyświęcił się zaś na księdza w Krakowie. Jako ksiądz pracował sam w zakładach salezjańskich w Przemyślu i Wiedniu, aż został przełożonym prowincji salezjańskiej. W r. 1922 został za staraniem jeszcze ówczesnego nuncjusza w Polsce, a dzisiajszego Ojca św., administratorem apostolskim polskiej części Górnego Śląska, obecnie zaś po utworzeniu z tej części osobnej polskiej diecezji, został jej Pasterzem. Uroczystości konsekuracyjne, które się zapowiadają na całym Śląsku bardzo świetnie, są zapowiedziane na 19, 20 i 21 grudnia.

Ks. biskup Hlond liczy lat 45 i jest jednym z najdzielniejszych ludzi w Polsce, wszyscy też, którzy go mogli bliżej poznać, są uradowani tą nominacją. Ks. biskup Hlond odbiera zewsząd życzenia. Można gratulować Śląskowi, że dostaje na Pasterza tak znakomitego kapłana. Już dziś stosunek jego do ludu śląskiego jest w całym tego słowa znaczeniu serdeczny, szczery. Trzeba było widzieć ks. biskupa Hlonda wśród pielgrzymki śląskiej w Rzymie, trzeba było słyszeć jego przemówienia gorące a mocne. Taki Arcypasterz może rzeczywiście bardzo wiele zdziałać zarówno dla Kościoła i Ojczyzny, jak dla samego ludu.

Możemy się jeszcze podzielić z czytelnikami naszymi tą wiadomością pewną, że znajdzie w nim patrona także nasz ruch chrześcijańsko-społeczny, gdyż zajmowanie się i tym ruchem ks. biskup Hlond umieszcza w programie przyszłych swoich zamierzeń. (C. d.)

Kłopoty finansowe.

Ma kłopoty Polska. Co zrobić, aby poprawić nasze stosunki gospodarcze, ułatwić przemysłowi i rolnictwu, kredyt, dać ludziom pracę i zarobek. Wini się poprzedni rząd Władysława Grabskiego, wini się Sejm, Senat, że jest źle. Wzywa się rząd i Sejm, aby zaradzili złu, uzdrowili położenie, bo złoty dalej spada, a bezrobocie rośnie. Niewątpliwie też rząd i Sejm już w najbliższych dniach wystąpią z planem, rozpoczną akcję ratowniczą. Już samo stworzenie koalicji w Sejmie i rządu koalicyjnego jest dobrą zapowiedzią, jest zwycięstwem, jak to podniósł w Sejmie nasz prezes Chaciński, zdrowej myśli państwowej i patriotyzmu. Z pewnością zatem czynniki powołane zaczną działać i choć przyjdzie nam wszystkim wiele jeszcze odcierpieć, znajdzie się przecież ratunek.

Ale nietylko u nas jest źle ze skarbem państwa. Nasza sojuszniczka Francja przeżywa również przesilenie rządowe. Trudno tam stworzyć nowy rząd, bo trudno znaleźć drogę pewną do uzdrowienia skarbu.

Parę uwag w tej sprawie pisze profesor paryski prawa, p. Ludwik Rolland. Pisze on mianowicie, że łatwiej jest krytykować, niż wskazać dobry sposób rozwiązania. Jedni mówią: Przywróćcie zaufanie i róbcie oszczędności w skarbie. No dobrze, ale oszczędności, o ile będą możliwe, będą nieznaczne, a choć się przywróci zaufanie, pozostaną

wielkie długi państwowe, które trzeba spłacać. Ściągnąć daninę majątkową — mówią drudzy. Niechby i tak było, ale narażamy się w takim razie na straszliwe przesilenie gospodarki i społeczne. Inni lekarze wołają: Niechaj wszyscy Francuzi płacą przynajmniej podatki duże, aby poprawić stosunki. Bardzo dobrze, ale nieszczęśliwy obywatel już dziś jest przeciążony podatkami i rychło może być całkiem wyczerpany. Wszystkie zatem sposoby rozwiązania, jakie są podawane, zawierają też poważne niebezpieczeństwa.

Autor widzi tylko jedno rozwiązanie: Niechaj powstanie rząd koalicyjny, rząd jedności narodowej i niechaj wszystkie partje polityczne i wszystkie warstwy w imię ratowania państwa wspólnie pracują i wspólnie obciążą się podatkami, a państwo uniknie katastrofy.

W Polsce rząd koalicyjny już utworzony i zapewne wezwie on wszystkie warstwy narodu do wspólnej troski i wspólnej pracy dla ratowania naszego państwa.

Ch. d.

Wieczory dyskusyjne.

Jak już w ostatnim numerze pisma naszego donieśliśmy, zorganizował lwowski Zarząd okręgowy Ch. D. w porozumieniu z Zarządem Czytelni Katolickiej cykl wieczorów dyskusyjnych dla inteligencji, które te wieczory stale co piątku będą się odbywać. Wybrano tematy o charakterze częścią społeczno-politycznym, częścią kulturalno-oświatowym i religijnym, a między innymi zostanie omówionych parę wysoce interesujących, aktualnych zagadnień życia bieżącego, które niewątpliwie ściągają sferę szerszą i będą się cieszyły większą frekwencją. Tem bardziej, że na prelegentów pozyskano szereg najwybitniejszych osobistości naszego miasta (że wymienimy tylko: ks. arcyb. Teodorowicza, księży profesorów: Gerstmana, Mytkowicza, Stacha i Szydelskiego, senatorów: Makarewicza i Thulliego, prof. Bryłę, dra Czołowskiego, dra Ruckera i innych.) Zwracamy się przeto z gorącym apelem do wszystkich P. T. Czytelników, oraz do członków i sympatyków ruchu chrz.-dem., aby pilnie uczęszczali na owe wieczory, korzystali z nich i wzbogacali wydatnie swoją wiedzę, a zabierając głos w dyskusji i dorzucając do wygłaszanych referatów własne refleksje, spostrzeżenia i uwagi, przyczyniali się przez to w niemałym stopniu do pogłębienia nowoczesnej myśli katolicko społecznej.

Przy sposobności przypominamy (o czem już dawniej pisaliśmy,) że staraniem VI Koła Ch. D. we Lwowie zorganizowano również wykłady publiczne, więcej popularne i bez dyskusji wygłaszane, ale także zajmujące i pożyteczne; zasługują one przeto na polecenie, szczególnie dla warstw mniej wykształconych, a żadnych rozszerzenia szeregu zakresu swoich wiadomości.

Dla łatwiejszej orientacji umieszczamy jeszcze raz częściowy program obu wspomnianych cykli wykładów, t. j. zorganizowanych niezależnie od siebie przez Zarząd okręgowy Ch. D. i Czytelnię Kat., oraz przez VI Koło Ch. D. Wszystkie te wykłady (względnie wieczory dyskusyjne) podajemy w porządku chronologicznym narazie za miesiąc

grudzień br., z zaznaczeniem sali i pory, w której one będą się odbywać.

Piątek, 4 grudnia: „Rodzina ostoją zdrowego życia społecznego,” — wygłosi senator prof. Dr. Maksymilian Thullie (sala Czytelni Katol., ul. Piekarska 28; początek o godz. 6 wieczorem.)

Niedziela, 6 grudnia: „Jaką jest obecnie nasza szkoła średnia?” — wygłosi prof. Dr. Marjan Wolańczyk (sala T-wa „Biały Sztandar,” plac Bilczewskiego 5; początek o godz. 5 popoł.)

Piątek, 11 grudnia: „Hetman Stanisław Żółkiewski,” — wygłosi Dr. Antoni Prochaska (sala Czytelni Kat., j. w.)

Niedziela, 13 grudnia: „Jaką naszą szkoła średnia być powinna?” — wygłosi prof. Dr. Marjan Wolańczyk (sala T-wa „Biały Sztandar,” j. w.)

Piątek, 18 grudnia: „Monarchja czy republika?” — wygłosi senator prof. Dr. Juliusz Makarewicz (sala Czytelni Katol., j. w.)

Niedziela, 20 grudnia: „Przemysł chemiczny, a wojna,” — wygłosi prof. Jan Wójcik (sala T-wa „Biały Sztandar” j. w.)

Sroda, 23 grudnia: „Syndykalizm chrześcijański,” — wygłosi ks. Stanisław Sadowski (sala Czytelni Katol., j. w.)

Na wieczory dyskusyjne w Czytelni Katol. wstęp wolny (pożądane datki na fundusz prasowy „Głosu Pracy”). Na odczyty w „Białym Sztadardzie” wstęp 20 groszy. (L.)

We wtorek 8 bm. o godz. 3-ciej popołudniu w sali Teatru Małego uroczysty obchód ku uczczeniu *Rocznicy Listopadowej*. Blizsze szczegóły na afiszach i zaproszeniach.

Wiadomości bieżące.

JE. ks. Arcyb. Teodorowicz w Czytelni Katolickiej.

W piątek 27. listopada Czytelnia Katolicka rozpoczęła serję wykładów. Rozpoczął ks. arc. Teodorowicz wspianiałym wstępem o potrzebie oparcia dzisiejszej kultury, która tkwi korzeniami w chrześcijaństwie, o nadprzyrodzone pierwiastki religji katolickiej, o Chrystusa i o Kościół. Ks. arcybiskup wyszedł od praw człowieka, jakie ogłosiła Wielka Rewolucja francuska i od hasel pięknych tej rewolucji: wolność, równość, braterstwo. Te hasła i prawa człowieka oderwano od ich właściwej podstawy, od wiary Chrystusowej, od Kościoła, od Boga i dlatego te hasła wbrew intencji ich twórców obracają się dzisiaj w zagładę kultury. Grozi dziś rewolucja, grozi anarchja, grozi zniszczenie wszelkiej kultury, którą się wiek nasz chlubił. Bolszewizm chce być powszechnym, jak Kościół katolicki, stara się zapanować we wszystkich krajach. Aby zwal-

czyć to niebezpieczeństwo, potrzeba tę naszą kulturę i nasze hasła oprzeć znowu o pierwiastki nadprzyrodzone, o Boga, o Chrystusa i Jego Kościół. Polska jest katolicką i właśnie może z tej przyczyny narażać na trudności wszędzie zagranicą. Polska katolicka musi uważać, aby przypadkiem i niespodziewanie nie przestała być katolicką, jak się to stało w XVI. wieku z Anglią.

Słuchano ks. arcybiskupa z napiętą uwagą. Sala była nabitą inteligencją. Na wstępie prezes Czytelni p. dyrektor Zawistowski powitał ks. Arcybiskupa, zapowiedział dwie serje wykładów, jedną staraniem samej Czytelni, drugą staraniem Chrześcijańskiej Demokracji, poczem zaprosił Ekscelencję do wygłoszenia inauguracyjnego wykładu. Czytelnia stanie się w ten sposób po długim czasie znowu placówką myśli katolickiej i dyskusji w sprawach katolickich.

Korespondencje.

Borysław, w listopadzie 1925.

Witamy z radością ukazywanie się „Głosu Pracy” także w Borysławiu, gdyż cechuje to pismo spokój i uczciwość.

Szerokie masy przybite obuchem obecnych stosunków, nie mają czasu na rozpatrywanie haseł socjalistycznych, myślący jednak robotnicy już dawno się opamiętali i odsunęli od tych jedynych opiekunów i klasy pracującej, jak się socjaliści sami mianują. Ale na czym ta opieka polega? Tylko do strejków socjaliści są jedyni! Ot niedawno mieliśmy czterotygodniowy strejk we firmie „Silva Plana”, strejk który się fatalnie skończył dla robotników, a oto znowu pepesowcy urządzili strejk ogólny tym razem t. z. demonstracyjny. Po co, na co, to chyba jeden Bóg raczy wiedzieć.

Czy nie lepiej było za te pieniądze, które w ten sposób przypadły kapitalistom, których pepesowcy chcieli „nastraszyć”, „pokazać im swą siłę” — czy nie lepiej było, powtarzam, użyć tego dziennego, a utraconego przez strejk zarobku na kupienie jakiej rzeczy dla domu, jakichś wiktuałów kartofli czy kapusty?

Faktycznie ludzie nie chcieli strejkować, a wyrazem zainteresowania był wiec odbyty w sali kina „Apollo”. Zebrało się ledwie kilkaset osób na kilka tysięcy strejkujących. Ale to nie przeszkadzało „Dziennikowi Ludowemu” krzyknąć, że wiec był imponu-

jący, że „dowodzi on wielkiej karności wśród szeregów robotniczych, podobnie jak wielkich wpływów, organizacji robotniczych na tutejszym terenie”.

Z tego artykułu „Dziennika Ludowego” (Nr. 213) bije aż nadto wyraźnie, że pepesowcom nie chodzi o los robotnika, o jego dobre materialne warunki życia, ale o „karność wśród szeregów robotniczych”.

Nam jednak robotnikom nie chodzi o zadowalanie ambicji prowadzących P. P. S. Nam leży na sercu los naszych braci robotników, a szczególnie tych chwilowo pozbawionych pracy.

Około 25 tysięcy złotych, utraconych przez strejk pozostało więc w kieszeniach kapitalistów. Czyżby to nie było piękne, gdyby wszyscy pracowali, a zysk z pracy w wysokości tych 25000 zł. rozdzielono pomiędzy 500 bezrobotnych? Każdy dostałby 40—50 zł.

Ale pepesowcy obiecują bezrobotnym „gruszki na wierzbie”, a jak chodzi o pomoc realną to narzekają, że to rząd winien, wszyscy, a tylko oni socjaliści są tacy dobrzy; jakby mieli, toby dali. Widzimy co dotąd dali.

Jeszcze teraz chcą budować nowy dom ludowy i żądają pieniędzy od robotników. Ale o tym „domu ludowym”, to jeszcze pogadamy innym razem.

Czytelnik.

Sprostowanie.

Odnosnie do charakterystyki krakowskiego „Hasła Narodowego” w serji drukowanych niedawno przez nas artykułów pt.: „Jakie czytać pisma?” — zaznaczamy, że prenumerata miesięczna „Hasła Narod.” wynosi 1 (jeden) złoty a z premją w postaci książki, — 2 złote. Numer pojedynczy kosztuje 25 groszy.

**KUPUJCIE
CEGIEŁKI PO 1 ZŁ.
NA FUNDUSZ PRASOWY!**

O G Ł O S Z E N I A.

ZNIŻKĘ 25%

przy zamawianiu sukien dla pp. Nauczycielek i Urzędniczek udziela

firma M. KOZŁOWSKA

Lwów, Akademicka 22, I. p.

Nowootwarty dział najnowszych form i krojów obok Zakładu haftów.

Biuro Pośrednictwa Pracy

LIGI KATOLICKIEJ

znajdujące się we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 2B („Dom Katolicki”)

Poleca i umieszcza wszelką służbę domową.

Nie trzymaj pieniędzy bezużytecznie w domu!

Każdy zaoszczędzony grosz możesz korzystnie, bezpiecznie i bez trudu ulokować
w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie

ul. Wałowa L. 9. Gmach własny,

której **Skarbonki Oszczędnościowe** wykonane w kraju, są prawdziwą ozdobą
 każdego domu, są chlubą rąk robotnika polskiego.

SKARBONKI wydaje Kasa **BEZPŁATNIE** za kaucją zł. 5.—

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI

przyjmuje rano od 8:30—1 i od 5—6:30 po południu.

Podatek rentowy od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszy.

Za wkładki i ich oprocentowanie ręczy Gmina miasta Lwowa.

Ostatni miesiąc!

P. T. zakupującym w miesiącu **g r u d n i u**

KAŁUSKIE SOLE POTASOWE i KAINIT STEBNICKI

Spółka Akcyjna Eksploatacji Soli Potasowych jest w możności przyznać duże
 ułatwienia, mianowicie długo-terminowy, tani kredyt i zapewnić terminową
 dostawę.

W styczniu i w następnych miesiącach warunki
 zakupu nawozów potasowych będą mniej korzystne.

Zamawiać można we wszystkich organizacjach rolniczych i firmach rolniczo-
 handlowych, które udzielają także szczegółowych informacji.

Spółka Akcyjna
 Eksploatacji Soli Potasowych
 Lwów, pl. Smolki L. 5.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

— Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 100 Zł. — pół strony 50 Zł. — ćwierć strony 25 Zł. — ósemka strony 13 Zł

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.